

# KURYER TEATRALNY LWOWSKI.

Wychodzi w dniu przedstawień polskich. Cena egzemplarza 3 cent. Przedpłata wynosi w miejscu rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 ct. kwartalnie 75 ct. miesięcznie 25 centów. Z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., miesięcznie 40 ct.

Przedpłatę przyjmuje każdego dnia Kasa teatru polskiego w gmachu teatralnym — rano od 10 do 12, po południu od 3 do 5tej.

## Wiadomości teatralne i artystyczne.

**Ze Lwowa.** Koncert niedzielny p. Józefa Wieniawskiego zgromadził do sali ratuszowej dość liczną a wyborową publiczność. Pod względem wykonania koncert nie pozostawił nic do życzenia; pod względem programu pragnęlibyśmy więcej utworów przemawiających do naszego uczucia polskiego. Publiczność witała i żegnała polskiego mistrza gradem oklasków.

Poniedziałkowy teatr amatorski wypadł bardzo dobrze. Teatr był przepelnionym; gra amatorów była opracowaną i potoczystą. Najlepiej powiodła się komedia Fredry „Pierwsza lepsza“ komedia „Motyle“ nie kwalifikuje się na scenę amatorską; mało w niej życia i ruchu, a od amatorów trudno żądać aby grą swoją zasłonili wady samego utworu. Między aktami śpiewała panna Schürer i grał p. Wieniawski, czem wyprawiono publiczności prawdziwą a bardzo miłą niespodziankę.

We wtorek t. j. wczoraj wystąpił p. Wieniawski po raz ostatni w teatrze. Koncert poprzedziła opera „Żydówka.“ Program koncertu p. Wieniawskiego był następujący:

1. L. v. Beethoven: Uwertura „Egmont,“ wykonała orkiestra. 2. F. Mendelssohn: Pierwszy Koncert (op. 25, G moll) na fortepian z towarzyszeniem orkiestry. a) Molto Allegro con fuoco e Andante, b) Molto Allegro vivace wykonał p. Józef Wieniawski. 3. J. Wieniawski: a) Pieśń z wariacjami, F. Liszt: b) Paraphrase sur le Faust de Gound, wykonał p. Józef Wieniawski. 4. C. M. v. Weber: Polonaise brillante (op. 72. E dur) z towarzyszeniem orkiestry układu F Liszta wykonał p. Józef Wieniawski.

W teatrze ruskim zapowiedziano na wtorek komedye: „Gwałtem chcę męża“ i operetkę p. n.

„Junacy“ W sobotę odegrano w tym teatrze komedye oryginalną nieznanego autora p. t. „Kopacz Skarbów.“ Komedye tę nudną i rozwałkowaną najniepotrzebniej na 4 akta, niezdołała podtrzymać gra artystów, która tu i owdzie dobra, w całości była mało poprawną. Aktorom niedopisywała pamięć, — ciągłe kokietowanie z szuflerm niepozwoliło im zwrócić uwagę na grę samą Zarzut ten spotyka przedewszystkiem p. Mołenckiego.

Wydział krajowy odmówił subwencji tutejszej szkole dramatycznej. Pierwej już Rada miejska proszona o subwencye dla tej szkoły odmówną dała odpowiedz. Szkoła pozostaje bez żadnych funduszy, i nic jej niepozostanie na teraz — jak rozwiązać się.

**Z Krakowa.** Marya córka pułku, Marya córka pułku — to repertuarz przeszłego tygodnia. W niedziele odegrano komedye w 5 aktach Gogola p. t. „Rewizor Petersburgki“ — Na scenie krakowskiej zapowiedziano od pewnego czasu przedstawienie 2 aktowego fragmentu z dramatu Adama Mickiewicza p. t. „Konfederaci Barsey“

Pojawienie się jego na scenie wyprzedza „Czas“ kilku szczegółami które nie będą bez zajęcia. Jenialny nasz wieszcz, którego sława rozblysła już wówczas po Europie, postanowił podczas pobytu swego w Paryżu oko: o r. 1840 ująć epopeję narodową w ramy 5 aktowego dramatu i oddając go scenie, obznajomić Francuzów z charakterem ostatnich dziejów Polski. Wielki nasz poeta nieufał sobie jednak pisząc w przyswojonym sobie języku i powierzył swój rękopis znajomemu sobie Francuzowi (podobno panu Burgaud des Marets) który ołówkiem porobił na nim stylowe poprawki. Następnie chcąc i zkadinań zasięgnąć zdania, zanim podda dzieło swe pod sąd publiczności obcej, przesłał Mickiewicz swój dramat za pośrednictwem p. Alberta Grzymały do oceny pani George Sand, nowej natenczas gwiazdzie na horyzoncie literatury francuskiej.

Autorka „Indiany“ „Lelli“ „Consuela“ i tylu innych sławnych powieści, odczytawszy rękopis napisała do twórcy „Konfederatów barskich“ następujący list:

„Panie! Pozwoliłam sobie skreślić piórem słów kilka obok napisanych ołówkiem na marginesach tego rękopisu. Czyje są te poprawki nie wiem, lecz uważam je po największej części za złe i mniemam, że znasz daleko lepiej siłę i potęgę naszego języka, niż osoba którą zobowiązałeś do owych poprawek.

Nie ośmielę się wydać sądu o całości twego dzieła, niebędąc co do dramatu właściwym sędzią; zresztą tyle mam dla dzieł twych podziwu, że gdyby nawet nowej tej pracy było co do zarzucenia, niezdolalabym tego dostrzedz.

Mówić ci więc będę tylko o stylu; tam gdzie on góruje nad akcją, wydawał mi się równie pięknym jak u najznakomitszych pisarzy naszych.

Tam gdzie z konieczności akcja góruje nad stylem (wyjawszy kilka usterków, o których śmiesznie byłoby wspominać gdyż łatwo sam je usunąć potrafisz) styl wydawał mi się takim, jakim być powinien, tylko może czasem zanadto łamany, mianowicie z powodu wyłącznego charakteru woli wojewody, gdzie moc wyrazu leży w pominięciu wyrazu; może i wszystkie inne osoby powinnyby okazywać się wstrzemięźliwszemi w pólślowach i przemilczeniach, gdyż język nasz nie znosi ich tyle, a chociaż nasi nowocześni pisarze są w nich rozrzutni, starzy nasi świetni mistrze, będący przez powinowactwo jenuśza twemi Dziadami, okazują się pod tym względem skąpszymi.

Wstydzę się pozwalając sobie tych uwag wobec takiej sławy jak twoja, lecz nie byłabym się na nie odważyła, gdybyś nie był raczył żądać ich odemnie, niegodnej lecz szczerzej twojej wielbiicielki.

Co do powodzenia dramatu niepodobna mi tego przewidzieć; dzisiejsza publiczność francuzka jest tak haniebnie głupia; przyklaskuje tak śmiesznym tryumfom, że ją uważam za zdolną do wszystkiego, nawet do wygwizdania sztuki Szekspira, gdyby ją przedstawiono pod innym imieniem.

To tylko powiedzieć mogę, że jeżeli to co wielkie, piękne i wzniosłe ma otrzymać wieniec, twoje dzieło go otrzyma.

Przyjm Panie zapewnienie mego szczerego i zupełnego poważania.“

*G. Sand.*

Mickiewicz otrzymawszy te uwagi, zaniechał myśli przedstawienia swego dramatu, który się też do rąk jego już nie wrócił, prócz dwóch pierwszych aktów, które jakkolwiek oderwane od całości, same w sobie jednak stanowią pewną całość.

**Z Poznania.** Teatr poznański udaje się w miesiącu styczniu do Srody i Sremu, aby w każdym z tych miast dać po kilka przedstawień.

## **Z wystawy obrazów w Warszawie.**

Wystawa obrazów w Warszawie cieszy się obecnie wielką liczbą obrazów. Obrazy są, tedy — lecz czy wiele z nich posiada warunki odpowiednie wyżej pojętemu zadaniu sztuki — czy wiele z nich da się zaliczyć do dzieł prawdziwie artystycznych? Są to pytania, na które, acz niechętnie, musimy dać przeczącą odpowiedź. Przewszystkiem, uderzyła nas, a szczerze mówiąc i zraziła też bardzo, znaczna ilość płócien religijnej treści. Nie dla tego żebyśmy rodzaju religijnego malarstwa, nie cenili wysoko, owszem, stawimy go wyżej nad inne może, bo wreszcie ma ono przeszłość w dziejach sztuki zaszczytniejszą od innych, a pędzle najpotężniejszych mistrzów szkół, włoskiej i hiszpańskiej, na tej głównie odznaczyły się drodze — lecz mamy przekonanie że właśnie rodzaj tak poważny i wysoki, obowiązuje też bardziej pracującego w nim malarza. Bo i jakże można człowiekowi ze smakiem estetycznym, znieść obojętnie, ażeby Madonny np. po Holbeinie, Rafaelu i Murillu, malowali ludzie, którzy ani wiary w taki przedmiot, ani genjuszu do uwydatnienia go w sztuce, nie posiadają. Dla tego też, otwarcie wyznajemy, że widok licznych obrazów religijnych, wiszących na ścianach wystawy warszawskiej, przykre na nas uczynił wrażenie. Samych Madonn, pięć aż przesunęło się w ostatnich czasach przez wystawę, a z nich jedyną, którą za dzieło sztuki uważamy, była dobra kopja z Rafałowskiej, wykonana z talentem i sumiennością przez Góreckiego. Inne, oryginalne Madonny, pp. Zarzyckiego i Dylczyńskiego np. mogą wprawdzie przydać się do ubrania ołtarzy w kościołach parafialnych, lecz do dzieł sztuki nie należą wcale. Najopłakańsze jednak wrażenie sprawiła na nas jeszcze jedna Madonna p. Kaczorowskiego. Jest to obraz przedstawiający raczej portret mamki, karmiącej dziecko, lecz i z tak nawet małego ceniony stanowiska, jeszcze się miernym wydaje.

Oprócz tych, tak niefortunnych Madon, które mieć mogą tę tylko zasługę, że nabyte do kościołów prowincjonalnych, zastąpią tam, zupełnie już lichy a często karykaturalne nawet wizerunki M. Panny, robionne przez utrapionych bazgraczy wędrownych lub też Bóg wie, z kąd i odkąd tam się zjawiające — spotkaliśmy jeszcze wiele

innych, religijnej treści obrazów, na sali wystawy warszawskiej — lecz i te zapewne powstały jedynie z tendencji do korzystnego zbytu ich na parafje; dowodzi tego sam wybór przedmiotu — bo czyż, dla sztuki, artysta prawdziwy, wybierze sobie odtworzenie symbolicznego obrazu „Serca Jezusa,” w którym koniecznie już, musi namalować to serce, wielkiego rozmiaru i jaskrawego kolorytu, na piersiach Zbawiciela? Religja ma takie symbole których sztuka dotykać nie powinna, gdyż ucielesnione pędzlem, tracą lub zmieniają całe swoje duchowe znaczenie a nawet w trywjalność popaść mogą. Otóż, to „Serce Jezusa, na ogromnym obrazie, namalował p. Jabłoński, kolorysta widocznie zdolny a nawet i w rysunku poprawny — o czem świadczy figura biskupa umieszczona na dole tego obrazu, lecz widocznie p. J., jak to już wyżej powiedzieliśmy, malował ten obraz nie dla sztuki lecz na sprzedaż tylko.

Z innego już rodzaju, podobał się nam obraz pana Gałckiego, na którym dwie dziewice, snadź siostry, grają na fortepianie w obec ojca czy dziadka, obok którego znajduje się i jakiś młodzian, słuchający tego opisu pięknych egzekutorek. Jest jakiś urok w tym obrazku; wieje z niego życie ciche, rodzinne ale prawdziwe. Zwrócił także uwagę obraz przedstawiający Jana Kochanowskiego, po śmierci wstawionej w Trenach poety Urszulki. Jest to płótno przesłane z Monachium a wykonane tam przez młodego stypendystę warszawskiego p. Schindlera. Widocznie młody artysta, nie trwoni czasu daremnie, bo w tym jego obrazku, znać już i bardzo nawet, wpływ dobrej szkoły w której się obecnie kształci. — Jeszcze i nadesłany przez p. Lipskiego obrazek, przedstawiający zamysłoną staruszkę przy zwijaniu motka nici — może obudzić żywe w myślącym widzu zajęcie: obok starannej techniki i pięknego kolorytu, jest tam wartość psychiczna. Ta stara kobieta tak wyraźnie snuje, wraz z niemi, wspomnienia swego życia!.. Nie tylko malarzem lecz i poetą być trzeba ażeby zdobyć się na taki pomysł świeży choć pozornie nieefektywny i tak go uwydatnić dobrze.

Pomijamy tu wiele jeszcze innych, rodzajowych obrazów, znajdujących się na wystawie lub świeżo z niej zeszyłych, już może, choć i pomiędzy temi spotkać można utwory niezaprzeczonego talentu, jak np. pp. Chelmońskiego, Maszyńskiego, Heymana, Kotsisa i t. d. Wspomniemy tylko jeszcze, że jeden z artystów, p. B. Abramowicz, wyztałcił nawet z historycznym lub raczej mającym pretensję do historyczności obrazem, na którym książę Alba odmawia prośbie biskupa Ypernu. — Obraz to, wprawdzie dosyć poprawny — pod względem rysunku, a wyda-

tny koloryt, dobre uplanowanie grup i perspektywa zachowana ściśle, nadają mu nawet prawo do szczególnej uwagi znawcy, jako utworowi wykończonemu zupełnie — lecz obok tych wszystkich zalet nie ma historyczności w tem płótnie... Ani księcia Alby, ani ducha jego epoki, tam nie czujemy. Widzimy tylko malowane dobrze, lecz malowane tylko... postacie które nie przemawiają do nas wcale.

Dział portretowy reprezentowany jest na wystawie warszawskiej przez pp. Millera i Biedrońskiego. P. Biedroński, jako portrecista, szczególniejsz też kobiecych twarzy, ma świetną przyszłość przed sobą.

## ROZMAITOŚCI.

— *W Medyolanie budują* obecnie dwa nowe teatry. Teatro del Verme na fora Bonaparte i Teatro Sociale na Piazza Jan Fedele.

— *Offenbacha „Piękną Helenę“* przedstawiono w tych dniach po raz pierwszy w Rzymie. Publiczność rzymska wygwizdała tę operetkę osadzając ją za wskrós niemoralną. Nie lepiej poszło z operetką „Bryganci.“

Tego kompozytora najnowsza operetka „Fantasio“ własność dyrekcji teatru „an der Wien“ przedstawiona zostanie w tych dniach w Opera Comique w Paryżu. Sam kompozytor będzie dyrygować.

— *W Paryżu umarł w przeszłym tygodniu Levasseur* jeden z najkomitszych śpiewaków wielkiej opery paryskiej. Zmarł tam także M. Lassabuthier, były szef bióra teatralnego w ministerstwie spraw wewnętrznych.

— *Rossini niecierpił jak wiadomo żydów.* Gdy pewnego razu zapytano go, dlaczego tak dawno nie już nienapisał, odpowiedział wielki mistrz: Weznię się nanowo do pracy, skoro żydzi przestaną szabasować.“ Rossini miał tutaj na myśli Mayerbeera i Hulvyego.

— *Thorwaldsenowi, sławnemu rzeźbiarzowi* postawiono w Rzymie w pobliżu pałacu Barbreinich, gdzie się niegdyś znajdowała jego pracownia rzeźbiarska, posąg z białego marmuru, wykonany przez profesora Enila Wolfa.

— *Śpiewaczka panna Patti* pożegnała już Moskwę i udała się na gościnne występy do Petersburga. Dnia 10 grudnia śpiewała po raz pierwszy w operze włoskiej i cieszyła się olbrzymim powodzeniem. Panna Patti przepędzi tutaj całą zimę. Obok niej śpiew w tej samej operze znakomita Lucc. która dotąd trzy razy występowała.

W ces. król. uprz. teatrze  hr. Skarbka we Lwowie

Na dochód

# Karola Huberta

pani **Józefa Hubertowa** wystąpi w tem przedstawieniu

W Środę dnia 20. Grudnia 1871 r.

## Pułkownik za króla Sasa

Komedia w jednej odsłonie.

Osoby:

Wielogórski, Cześnik Braclawski, pułkownik regimentu buławy Wiel. Koronnej	<b>Karol Hubert.</b>
Marja, jego córka	Pna Deryng.
Barbara, siostra pułkownika	* * *
Ligowski, towarzysz chorągwi węgierskiej	P. Szymański.
Jerzy Mohl z Czarczyk Podkomorzyc	P. Natorski.
Agnieszka Zboińska	Pna Kwiecińska.
Jan, hajduk pułkownika	P. Koncewicz.

Rzecz dzieje się w Warszawie za Augusta II.

## STACYA POCZTOWA W HULCZY

Komedia w jednym akcie przez J. Korzeniowskiego.

Osoby:

Marszałkowa Skalińska	Pna Zalewska	Tomasz, lokaj Skalińskiej	P. Galasiewicz
Hortensja, jej siostrzenica	Pna Kwiatyńska.	Marcin, lokaj Erazma	P. Dębicki.
Erazm Czarnoziemski	P. Leszczyński.	Reycia, utrzymująca stacyą	* * *
Kasia, służąca Hortensyi	Pni Linkowska.		

Rzecz dzieje się na Wołyniu pomiędzy Dubnem i Ostrogiem na stacyi w Hulczy

## CHŁOPI ARYSTOKRACI

Obrazek charakterystyczny w jednym akcie ze śpiewkami przez W. L. Anczyca napisany.

Osoby:

Wojciech, kmięć	P. Bąkowski	Stanisław, zagrodnik	P. Deryng.
Katarzyna, jego żona	* * *	Marysia wychowanica Wojcie.	Pna Kwiecińska
Szczepan, żołnierz	P. Natorski.	Jędrzejowa, komornica	Pna Zalewska.
Marcin, parobczak	P. Koncewicz.	Arendarz	P. Galasiewicz.
Feldfelbel	<b>Karol Hubert.</b>		

Scena w chacie Wojciecha,

Barbara. — Reycia. — Katarzyna.

Józefa Hubertowa.

Początek o godzinie 7mej